GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII — Lwów, dnia 26 kwietnia 1936 — Nr. 17

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Materjały do przemówień na uroczystościach Skargowskich. Zbliżają się główne uroczystości ku czci X. Skargi z okazji 400-lecia jego urodzin. Wielu poszukuje gotowego materjału do przemówień na akademje i wieczornice Skargowskie. Za materjał taki może służyć świeżo wydana popularnie opracowana książeczka p. t. „Ks. Piotr Skarga, apostoł wiary i miłości". (Płock, księgarnia Detrychów), cena 50 groszy. Autor, X. Piotr Dudziec, przedstawia ks. Skargę jako wielkiego Sługę Bożego i siewcę prawdy i miłości.

X. Dr. Franciszek Sawicki: „Filozofja życia". Poznań 1936. Nakład N. I. A. K. (Serja „Kultura Katolicka"). Str. 172, Cena 2.75 zł.

Nowe dzieło znanego i nadzwyczaj poczytnego autora prowadzi nas poprzez plątaninę błędnych pojęć o życiu ziemskiem i pośmiertnem, wskazując głęboki sens i istotną wartość życia tak, jak to ujmuje religja katolicka. Wszelkie dręczące ludzi współczesnych zagadnienia jak: zagadkowość życia doczesnego, problem cierpienia, walka z niedolą życia, człowiek a zaświaty, duchowość czy materjalność duszy, znikomość człowieka, człowiek a wszechświat, wszystko to ujmuje autor jasnem, logicznem rozumowaniem. Luksusowe wydanie przy nadzwyczaj niskiej cenie podnosi jeszcze wartość cennej książki.

X. Henryk Weryński: „Z psychologji pożycia małżeńskiego". — Poznań 1936, str. 32, cena 0.30 zł.

Dr. Józef Petermann: „Pożycie małżeńskie wierne naturze". — Droga wyjścia z rozterki duchowej. Poznań 1936. Str. 32. Cena 0.30 zł. (Serja „U źródeł społecznego ładu").

Obie książeczki, każda z innej strony, ujmują w interesujący sposób trudności pożycia małżeńskiego i wskazują z drugiej strony na wiązadła psychologiczne i naturalne małżeństwa. Autor pierwszej broszurki, napisanej z świetnem zacięciem publicystycznem, oświetla źródła, psychologję i drogi miłości małżeńskiej, dając na tem tle wiele przykładów i praktycznych wskazań.

W drugiej broszurce znajdujemy zwięzłe przedstawienie zgodnej z moralnością katolicką i prawem naturalnem metody regulacji urodzin (Knaus, Ogino, Smulders), którą autor zaleca w wypadkach konfliktów, jakie na tem tle zachodzą. Książeczka daje nowe podejście do tego problemu i wprowadza znaczne uproszczenie w obliczeniach. Obie książeczki godne polecenia w jaknajszerszych kołach.

„Myśli Jenerała Zamoyskiego" — zebrał i wstępem poprzedził *X. dr. St. Bross*, (Serja „Myśli ludzi czynu" — tomik 1.) — Poznań 1936, str. 211, nakł. Naczel. Inst. A. K., w oprawie, cena 2 zł.

Tomik powyższy rozpoczyna świetnie pomyślaną nową serję „Myśli ludzi czynu". W dzisiejszych czasach, gdy powszechnie ogarnia wszystkich pęd do czynu i działania, w czasach ogromnego rozrostu i rozwoju akcji społecznej — podanie wzorów i myśli ludzi czynu ubiegłych pokoleń może dać dzisiejszemu działaczowi niejedną podnietę i wskazówkę.

Pierwszy tomik, wydany w tej serji zawiera myśli Jenerała Zamoyskiego, tej zapomnianej a tak świetlanej postaci, wyjęte z jego pamiętników. Mamy tu myśli o Bogu, Kościele, życiu, szczęściu, cnocie, wychowaniu, pracy, narodzie, władzy, polityce, ojczyźnie i wiele innych, wszystkie żywe i aktualne dla współczesnych. „Myśli" poprzedza obszerny życiorys i charakterystyka tej pięknej postaci.

Osobna wzmianka należy się stronie zewnętrznej tej książki, która wydana została w małym, zgrabnym formacie, w układzie przejrzystym i miłym dla oka i co najważniejsze jak na dzisiejsze czasy: w pięknej oprawie. Tomik ten warto posiadać.

„Szkoła Czynu" — wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej. Nr. 35. Jednostka a społeczeństwo; nr. 36. Wolność sumienia i nauczania; nr. 37. Nasz udział we Mszy św.; nr. 38. Prawo człowieka do bytu i rozwoju; nr. 39. Liturgja podstawą współżycia z Kościołem; nr. 40. Co daje Akcja Katolicka jednostce i społeczeństwu. — Każdy numer stron 6—8, cena 10 gr.

Serja pogadanek, wydawanych przez Naczelny Instytut A. K. jest wielką pomocą w pracach katolickich organizacyj. Pogadanki ujmowane są prosto i przystępnie, opracowane jednak starannie, nie powierzchownie i płytko, lecz utrzymane na należytym poziomie. Skorzysta z nich z pożytkiem zarówno człowiek prosty, jak i inteligent.

Ostatnie numery poświęcone są zasadom współżycia społecznego (nr. 35 i 40) podstawowym naukom o człowieku i jego prawach (nr. 36 i 38), oraz zagadnieniom liturgicznym (nr. 37 i 39).

„Szkoła Czynu" jak stąd widać, obejmuje jaknajszerszy zasięg tematów, które mogą interesować współczesnego katolika. Broszurki te ze względu na swoje ujęcie oraz niską cenę nadają się do masowego kolportażu, jako kontrpropaganda dla rozszerzanych przez sekciarzy ulotek i broszur.

KOMUNIKATY

Miesięczna adoracja N. Sakramentu Sodalisów-uczniów gimnazjów lwowskich odbędzie się w kościele Klarysek i Karmelitanek Bosych w sobotę, dnia 2 maja, o godzinie 17-ej.

X. dr. Józef Dajczak
Moderator archidiecezjalny S. M

Książki nadesłane do Redakcji

1) Feliks Przyjemski: Walka o niepodległość kulturalno-gospodarczą Polski. (Przemówienie na wiecu gospodarczym). Kraków 1936. Nakł. Wyd. „Samodzielność" w Krakowie, ul. Gołębia 6, II p. Str. 11. Cena 20 gr.

2) O. Ludwik Frąś C. SS. R.: Nauki majowe o obrazie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Kraków 1936. Nakł. OO. Redemptorystów. Str. 175. Cena 1 zł. 50 gr.

3) X. dr. Zygmunt Wądołowski: Kościół narodowy? Warszawa 1936. Skład główny: Księgarnia A. Prabucki i A. Płocka, Warszawa, ul. Miodowa 1. Str. 47.

4) X. Błażej Łaciak: Judyta (Poemat biblijny). Miejsce Piastowe. Str. 95.

SOCJALIZM A JUDAIZM

Znaną jest sympatja powszechna niemal instynktowna żydów do socjalizmu, mimo iż jego program wydaje się godzić w żywotne interesy ogromnej większości żydostwa, żyjącego z wszelkiego rodzaju pośrednictwa. Prócz tego socjalizm podkopując przynajmniej skrycie przekonania religijne, nie wyłączając judaizmu, winienby odpychać żydów, zazwyczaj drażliwych pod tym względem.

A jednak socjalizm bierze swych wodzów w znacznym stopniu z pośród żydów; żydzi w masach robotniczych chrześcijańskich mniej lub więcej zsocjalizowanych czują się jak u siebie w domu. W krajach posiadających duży odsetek żydów niemal zawsze można stwierdzić przygniatającą większość żydów wśród kierowników socjalistycznych; w Austrji $^9/_{10}$ agitatorów miało być żydów (stąd wyrażenie „socjal-judi“ w Wiedniu przed wojną). W krajach z małym odsetkiem żydów proporcja żydów-wodzów naczelnych socjalizmu jest również niepomierna. Antysemici lubią jeszcze powiększać tę proporcję, czyniąc niemal wszystkich menerów socjalistycznych żydami; filosemici postępują wręcz odwrotnie. Wszyscy jednak czują jakieś dziwne pokrewieństwo socjalizmu i judaizmu. Można zauważyć, iż zwycięstwo komunizmu w Rosji sprawiło wypłynięcie na powierzchnię życia państwowego niezwykłej ilości żydów, tak, że niektórzy twierdzą, iż faktycznie Rosja Sowiecka jest rządzona przez żydów (według korespondencji „Kurjera Warszawskiego“ z Moskwy na niedawnym zjeździe ogólnym literatów sowieckich przeszło połowa byli żydzi; rdzenni Rosjanie zmieniają swe imiona i nazwiska na żydowskie, aby ułatwić sobie karjerę; według rosyjskich pism emigracyjnych $^9/_{10}$ kierowników okręgowych organizacyj komunistycznych w Sowietach — coś w rodzaju wojewodów w Polsce — to żydzi).

Z drugiej strony silne uderzenie hitleryzmu w żydostwo pociągnęło za sobą nietylko wypchnięcie jego z życia społeczno-politycznego Niemiec, co było konsekwencją nieuniknioną, lecz również zagładę socjalizmu i komunizmu, co już wydaje się dziwnem. Rzecz prosta, w Niemczech warunki obecne są niemożliwe dla akcji legalnej socjalizmu, lecz jeśli tenże jest spowodowany walką klas, jako wytworem naturalnym ustroju kapitalistycznego, winienby on dalej istnieć choćby nielegalnie, nie zaś dać się tak szybko znieść przez katastrofę żydostwa w Niemczech.

Nie ulega wątpliwości, iż zestawienie Niemiec i Rosji jest bardzo pod tym względem pouczające. Z jednej strony kraj z ogromnym proletarjatem przemysłowym od lat dziesiątków ulegającym wpływom socjalizmu, jakby potwierdzając jego teorję o walce klas, potęgującej się świadomości i organizacji proletarjatu oraz zbliżającem się niechybnie jego zwycięstwie. I naraz wszystko to ginie pod uderzeniem hitleryzmu, atakującego marksizm jako produkt judaizmu! Z drugiej zaś strony olbrzymi kraj ze słabym proletarjatem przemysłowym dostaje się nagle w ręce partji komunistycznej o silnym odsetku żydowskim pośród kierowników. Partja ta opanowuje całe jego życie i narzuca mu ustrój socjalistyczny, którego sobie bynajmniej nie życzył. W przekonaniu szerokiego ogółu rosyjskiego Sowiety są zwycięstwem „żyda-antychrysta“, co ma zapowiadać koniec świata!

I u nas możnaby sobie zadać pytanie, czyby socjalizm [1]) mógł powstać, a przynajmniej mieć taki wpływ na proletarjat polski, gdyby zeń wyparować wszelki wpływ i sympatję żydów.

Nasuwa to dwie kwestje: 1-mo czy socjalizm bez żydów jest możliwy, 2-do czy judaizm może być obojętny na losy socjalizmu?

Czy socjalizm bez żydów jest możliwy? Teoretycznie tak: idea sama wyzwolenia proletarjatu z pod panowania kapitalizmu nie ma w sobie nic specyficznie żydowskiego, lecz wypływa logicznie z filozofji materjalistycznej, nie dającej żadnej nadziei pozagrobowej, a wskazującej tem samem jako cel życia jak najwygodniejsze urządzenie się w czasie krótkiej wędrówki ziemskiej. Skoro więc proletarjat uważa się za pokrzywdzonego przez ustrój kapitalistyczny, a sądzi, iż mógłby poprawić swą sytuację przez ustrój socjalistyczny, czemużby nie miał spróbować tego eksperymentu? Każdy chce lepszej doli, żyd jak i nie-żyd jednakowo się na to zapatrują. Klasycznym tego przykładem są walki plebeuszów i patrycjuszów w dawnym Rzymie bez żadnej domieszki żydowskiej.

Tak samo i dzisiaj mamy narody (np. Japonja), gdzie niema ani jednego żyda, a mimo to proletarjat nowożytny wraz z tendencjami socjalistycznemi powstaje i rozwija się. Dalej w partjach socjalistycznych Europy nie widać, żeby większość prowodyrów byli żydzi, za wyjątkiem państw mocno zażydzonych, jak Polska, Węgry, Austrja. Choćby zresztą wśród kierowniczych sfer socjalistycznych krajów mało zażydzonych było za wielu żydów ze względu na odsetek i rodzaj zajęcia ludności żydowskiej, to jednak wydaje się, iż usunięcie żydów z zarządów partyj socjalistycznych nie spowodowałoby ich zaniku, lecz zastąpienie prowodyrów żydowskich nie-żydami być może zmniejszyłoby tylko sprężystość akcji. Niejednokrotnie podkreślają, iż naczelne figury socjalizmu nie zawsze są żydzi: Daszyński w Polsce, Jan Zes we Francji (córka jego była zakonnicą), Bebel w Niemczech, Lenin w Rosji, Cachin obecnie we Francji.

A jednak mimo wszystko łatwo spostrzec, iż jest jakiś łącznik między socjalizmem a judaizmem. Nie

[1]) Przez socjalizm rozumiem doktrynę Marksa materjalizmu historycznego o podłożu ateistycznem.

ulega wątpliwości, iż socjalizm bez żydów byłby możliwy, ale zapewne nie miałby bez nich ani tak olbrzymiego rozmachu wszechświatowego, ani tak zabobonnego kultu dla judaizmu ani zwłaszcza tak wyraźnie wytkniętej akcji przeciwko Kościołowi.

Nie miałby takiego rozmachu: Socjalizm ze swą tendencją materjalistyczną odpowiada do pewnego stopnia koncepcji religijnej judaizmu, szukającego w doczesnych korzyściach rozwiązania najwyższych zagadnień ducha ludzkiego. Stąd żyd wydaje się naturalniejszym przedstawicielem socjalizmu niż nieżyd[2]). Może też włożyć w akcję socjalistyczną więcej stanowczości i wytrwałości, ponieważ dla niego zwrot do chrystjanizmu jest zasadniczo niemożliwy — nie mówię, rzecz prosta, o wyjątkach — wtedy, gdy dla socjalisty-katolika zawsze możliwy i niezbyt trudny. Następnie mimowoli żyd, socjalista i ateista przekonany, jest obrońcą judaizmu, który prześladowany w przeciągu wieków przez chrystjanizm (jak się to w psychice żydowskiej przedstawia) nie powinien być ścigany przez socjalistyczny ateizm, albowiem daje proletarjatowi chrześcijańskiemu wielu bezinteresownych i ideowych rzeczników (co często subjektywnie jest prawdą), następnie zwalcza wspólnego wroga — Kościół, ostoję wyzysku kapitalistycznego dla ludu roboczego, ucisku religijnego dla Izraela. I tu żyd nadaje akcent namiętny swej akcji socjalistycznej przeciwko Kościołowi, jakby już przeczuwał Jego upadek i triumf Synagogi. Rozumie on dobrze, iż w miarę postępu socjalizmu odpadanie mas chrześcijańskich od Kościoła będzie się potęgowało, rola kierownicza żydów się wzmagała, a wraz z nią obawa wodzów socjalistycznych nie-żydów przed krytyką judaizmu. Stopniowo wytwarza się paradoksalna sytuacja: dechrystjanizujące się masy robotnicze oddają się na slepo w ręce prowodyrów żydowskich [3]), którzy domagają się od nich bezwzględnej wrogości względem Kościoła i poszanowania dla Synagogi! Łączność socjalizmu i judaizmu staje się nierozerwalna, jedno śpieszy drugiemu z pomocą w razie najmniejszego niebezpieczeństwa.

Przykładem może służyć „Socjal-demokracja Król. Polskiego" czyli t. zw. socjal-litwactwo, przed wojną w Polsce zab. moskiewskiego; według jego koncepcji proletarjat polski winien był wystąpić w roli grabarza Polski na rzecz kramikarstwa żydowskiego, będącego na usługach państw zaborczych przeciwko dążeniom wyzwoleńczym narodu polskiego![4]).

Francja (Meaux). (Dok. nast.).

X. Juljan Unszlicht.

²) W dodatku rozprószenie żydowstwa sprawia, iż Żydzi prowodyrzy łatwiej łączą partje socjalistyczne, niż prowodyrzy-chrześcijanie.

³) Obok ideowej akcji inteligencji żydowskiej, można by stwierdzić wydatną pomoc pieniężną burżuazji żydowskiej, co jeszcze bardziej uzależnia od judaizmu element chrześcijański, lecz zasadniczej zmiany do tej sprawy nie wprowadza.

⁴) Cf. W. Sedecki: Socjal-litwactwo w Polsce.
Juljan Unszlicht: O pogromy ludu polskiego (obie książki wyszły w Krakowie przed wojną).

ROLA AKCJI KATOLICKIEJ
W ŻYCIU POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

(Dokończenie).

Ale Akcja Katolicka w Polsce ma być czemś więcej, niż stróżem skarbów przeszłości, dzisiaj ma być sumieniem narodu i społeczeństwa. Najważniejszem jej zadaniem to wytworzenie zdrowej rzeczowej opinji katolickiej we wszystkich dziedzinach życia. Opinja wszędzie jest potęgą, a u nas może jeszcze silniejszą. Psychika tłumu u nas Słowian, z natury dość leniwych, jest skłonna do biernego przyjmowania zdań, byle głoszonych z pewnością siebie, do podporządkowywania się cudzej myśli, cudzemu światopoglądowi. Niewola wzmocniła w masach tę bierność, gdyż zbyt śmiałe odsłanianie przyłbicy, głoszenie swych przekonań, było niebezpieczne.

Dlatego my dziś, oburzając się z całej duszy, z całą gorącością na pewne objawy spoganienia życia, na zgorszenie niemal jawnie panoszące się na naszych ulicach, robimy to jedynie w czterech ścianach naszego domu, nie ośmielając się podnieść głosu publicznie, bojąc się krytyki, szyderstwa, uśmiechu fałszywego politowania.

Jednak pamiętać należy, aby opinja ogółu katolickiego, stojąc niezłomnie na gruncie nauki Kościoła, nie zacieśniała się w ferowaniu wyroków na sprawy, które swą nowością odbiegają od dotychczasowych zjawisk życiowych, ale które nie mają w sobie nic szkodliwego. Toć pamiętamy ileż osób gorszyło się nadawaniem nabożeństw przez radjo — jakby nie można było używać wszelkich środków godziwych dla rozszerzenia chwały Bożej i dopiero głos Ojca chrześcijaństwa, Papieża, usłyszany na fali radjowej przekonał surowych krytyków o ich jałowem oburzeniu.

Akcja katolicka, jako sumienie społeczeństwa i narodu ma ostrzegać przed niebezpieczeństwami, które może dla szerokiego ogółu nie są jeszcze zbyt widoczne, lub zbyt groźne. Np. kino — cudowny wynalazek naszych czasów, przenoszący człowieka w najdalsze kraje i odległe wieki, ileż może przez nieodpowiedni dobór obrazów zła wsączyć w dusze, działając na tysiące widzów w sposób tak silnie narzucający się wyobraźni, podniecający uczuciowość.

Rozwinięty ruch bibljoteczny — książka w ręku każdego obywatela — szczytne marzenie szlachetnych dusz, ale ruch ten nie pokierowany odpowiednio, kryje nieobliczalne niebezpieczeństwa, jeśli zamiast siać w dusze złote ziarna prawdy, piękna i dobra, zatruwać będzie demagogją, lub pornografją.

Cieszy nas popularność czasopism, zainteresowanie szerokiego ogółu wydarzeniami współczesnego życia, postępami techniki, ale ta sama gazeta może podnosić poziom rzetelnej oświaty, szerzyć zdrową kulturę, lub deprawować dusze, szczepić zamiłowanie do niezdrowej, taniej sensacji, zwyrodniałego erotyzmu, lub popłatnego podszczuwania jednych przeciw drugim.

Akcja katolicka ma przestrzegać przed opinjami pseudonaukowemi, które zaopatrzone w rzekomy stempel postępu, dążą nieraz do podważenia kardynalnych podstaw wiary i moralności chrześcijańskiej. Czy to wymienimy poglądy neomaltuzjańskie, czy eu-

genikę, której hasła, słusznie zmierzające do podniesienia stanu zdrowotnego społeczeństwa, powiększenia jego sił fizycznych, nieuzgodnione z nauką Kościoła, mogą doprowadzić do zaprzeczenia praw przysługujących jednostce.

Akcja Katolicka ma bronić najszersze masy przed niebezpieczeństwem nowinek religijnych, gruntując w umysłach znajomość zasad wiary katolickiej, która nie pozwoli gorliwym pseudoreformatorom katolicyzmu otumaniać tłumy i doprowadzać do odszczepieństwa. A przedewszystkiem Akcja Katolicka musi czuwać nad bezpieczeństwem młodzieży, głośno przestrzegając przed wszelkiemi zakusami grożącemi ze strony grup wywrotowych, antyreligijnych, antyspołecznych i antypaństwowych, wysilających całą energję, aby pozyskać młodzież — niezbędny czynnik dla przeprowadzenia ich programu.

Ale Akcja Katolicka ma nietylko przestrzegać przed niebezpieczeństwami dopiero grożącemi, ma piętnować zło już istniejące, wskazywać na jego grozę, aby w ten sposób odcinając je od społeczeństwa, je unieszkodliwiać. Stawiając przed oczy społeczeństwa rozprzężenie moralne naszych rodzin, tych niezdobytych w czasie naszej niewoli twierdz polskości i wiary, musi nakłaniać do walki z tą manją rozwodów, która szerząc się z niewiarogodną szybkością, grozi podcięciem podstaw życia społecznego, narodowego, państwowego, katolickiego.

Czyż państwu wychowa ofiarnych sumiennych obywateli, społeczeństwu pracowitych, zgodnych członków, narodowi dzielnych, aż do bohaterstwa synów, Kościołowi wiernych wyznawców, rodzina na chwiejnych podstawach ludzkiej jeno, niestałej umowy oparta, rodzina bez poczucia odpowiedzialności przed Bogiem za poruczone jej zadania?

Gdy Stany Zjednoczone myślą nad ograniczeniem rozwodów, Sowiety już je wprowadzają, my możemy spokojnie obserwować to największe zło społeczne naszych czasów? My musimy piętnować znieczulenie moralne ogółu na najobrzydliwszy występek, tak daleki od ludzkiej godności — niewierność. Musimy rehabilitować, wznieść na należny piedestał cnotę wierności, która jest zawsze jedna i na ten sam szacunek zasługująca: wierność przysiędze małżeńskiej, wierność przyjętym obowiązkom, wierność narodowi i państwu, wierność Bogu.

Musimy piętnować, zakorzenione w duszach przez tłuste lata względnego dobrobytu w okresie powojennym, pragnienie użycia za wszelką cenę, nawet z podeptaniem obowiązku i fałszywe pojęcie szczęścia, które się utożsamia z bogactwem, karjerą, zadawalaniem wszystkich zachcianek. To wywołuje potworne znieczulenie sumienia na przeraźliwą nędzę mas, wywołaną klęską bezrobocia, to pozwala mieszkańcom wielkich miast przepełniać cukiernie, dancingi bez oddania choćby skromnego procentu z wydanych na swą rozrywkę pieniędzy dla ulżenia doli tych nieszczęsnych, którzy bez własnej winy „mieszkają" pod wiaduktami mostów, lub w cuchnących norach i padają z głodu na ulicach.

Akcja Katolicka — sumienie społeczeństwa — ma przypominać, że świadczenie miłosierdzia nie zależy od naszej woli, nie jest jedynie środkiem zabezpieczenia się przed przewrotem społecznym, mogącym zniszczyć klasy posiadające, ale jedynym warunkiem zbawienia, od którego nikt nie może być zwolniony, bo i ten mało posiadający pieniędzy, może mieć wiele skarbów serca i słowem życzliwem, pomocą cierpiącym swój obowiązek miłosierdzia jeszcze szczytniej wypełni.

Ale Akcja Katolicka ma być nietylko stróżem dóbr najwyższych przez przeszłość narodowi polskiemu przekazanych, nietylko sumieniem ostrzegającem przed każdem niebezpieczeństwem, ale musi być p r z y k ł a d e m i m o t o r e m d z i a ł a n i a.

Akcja Katolicka widząc, że wiara dzisiejszego katolika, narażonego na tysiączne argumenty i zarzuty pseudomędrków, nie może opierać się tylko na uczuciowym stosunku do zagadnień religijnych, ale musi wypływać z rozumu przekonanego o prawdzie, będzie nakłaniała i ułatwiała swym członkom zdobywanie i pogłębianie wiedzy religijnej.

Rozumiejąc, że przywiązanie do Kościoła katolickiego w Polsce znalazło swój piękny wyraz w obyczaju katolickim, będącym jednocześnie odbiciem cennych walorów duszy polskiej, musi przestrzegać szanowania tradycji katolickiej w myśl zasad Kościoła i wskazań naszej kultury.

Ale obyczaj, tradycja dla katolika czynu — to mało, a takim musi być każdy szeregowiec Akcji Katolickiej. Musi on uzgodnić swe życie osobiste z głoszonemi zasadami, by tworzyły jedną piękną harmonję, bez dysonansów i zgrzytów. Dzisiaj niewolno być katolikiem i lekarzem i nauczycielem i inżynierem, ale katolickim lekarzem, katolickim nauczycielem, katolickim inżynierem. Rozumieją już to niektórzy tworząc stowarzyszenia katolickich lekarzy, inżynierów. Prawda, w życiu katolickiego lekarza, adwokata, nauczyciela, urzędnika będą błędy, upadki, gdyż errare humanum est, ale nie będzie świadomego rozbratu między zasadami głoszonemi w domu i w pracy, między zasadami, a życiem.

Dzisiejszy katolik musi, jeśli nie osiągać w pełni, to dążyć do osiągnięcia szeregu cnót potrzebnych w dobie kryzysu tak materjalnego, jak duchowego. Przedewszystkiem cnoty nieoszczędzania się, kiedy idzie o wielkie sprawy ratowania dusz ludzkich od zagłady, życia ludzkiego od śmierci głodowej, kiedy idzie walka o zwycięstwo dobra, o to, czy Polska będzie Królestwem Chrystusowem, czy krainą zła i ciemności. Nie czas dziś myśleć jedynie o swoich wygodach, wypoczynku, jak żołnierz nie może w ogniu walki oszczędzać swych sił i myśleć tylko o bezpiecznem schronieniu.

Takie stanowisko wymaga ofiarności nie tej najłatwiejszej — rzuconego grosza — ale ofiarności z pracy swej, myśli, troski, nadewszystko zaś ofiary z serca miłującego, ofiary najcenniejszej, najpotrzebniejszej, a najtrudniejszej.

Dzisiejszy katolik ma w sobie kształtować cnotę wytrwałości, niestety, tak trudną do wyrobienia dla zapalczywego charakteru słowiańskiego. Ma na stanowisku trwać, rozpoczęte dzieło prowadzić nietylko po różach, ale po głazach i cierniach. Tembardziej w dziele Akcji Katolickiej każdy katolik ma pracować, nie zrażając się żadnemi trudnościami z tą silną wiarą, że nie jest to dzieło oparte na ludzkich tylko planach i siłach, ale dzieło Boże, z nakazu Namiestnika Chrystusowego powzięte, łaską Bożą wspierane, przez wszelkie trudności będzie przeprowadzane zwycięsko przez Tego, który powiedział: „ufajcie, Jam zwyciężył świat!“.

Szeregi Akcji Katolickiej mają być przykładem braterstwa chrześcijańskiego, które wyrównywa wszelkie nierówności, społeczne, umysłowe, kulturalne, które każe bogaczowi w nędzarzu, uczonemu w analfabecie, arystokracie w prostaczku widzieć brata, mającego przed Bogiem to samo co on znamię synostwa Bożego na czole, każe przez wypełnianie największego po przykazaniu miłości Boga, przykazania miłości bliźniego iść z pomocą ratującą od śmierci głodowej.

Akcja Katolicka — armja Chrystusowa, podporządkowana autorytetowi i hierarchji Kościoła Katolickiego, musi być wzorem karności i zorganizowania w myśl słów swego inicjatora papieża Piusa X, który w jednym ze swych listów pisał: „musicie usilnie starać się o to, by zrzeszenia katolickie, których rozrost i rozwój w każdej z naszych diecezyj jest naszem pragnieniem, były jaknajkarniejsze“.

Akcja Katolicka przepojona świętym zapałem apostolskim, musi dawać inicjatywę poczynań w dziedzinie miłosierdzia, w przyczynianiu blasku instytucjom kościelnym, a nadewszystko w pozyskiwaniu dusz Chrystusowi, powiększeniu zastępu wiernych, którzy będą dążyli do szczytnego celu — stania się prawdziwymi katolikami, czyli świętymi.

Ale Akcja Katolicka, by swe zadania wypełniła, musi być instytucją przystosowującą się do koniecznych wymagań czasu, do współczesnych metod pracy, do potrzeb bieżących.

Dziś do zagadnień najbardziej aktualnych, najbardziej palących należy pomoc młodzieży, zgrupowanej w Stowarzyszeniach Katolickich, aby w swe szeregi pociągnęła jaknajszersze masy młodzieży polskiej, a pracę swą uczyniła najbardziej owocną, wszechstronną.

Obecne czasy kryzysu ułatwiają zastawianie sideł na młode kobiety, które pozbawione możności zarobku, albo same staczają się w bagno prostytucji, albo stają się łupem handlarzy t. zw. żywym towarem. Odpowiedzialność za te dusze nieszczęsne ponoszą te kobiety, które żyjąc we względnym dobrobycie, mając sporo wolnego czasu, nie spieszą im z pomocą, ale zamykają się w egoistycznem szukaniu rozrywek, lub jałowieją w nudzie i bezmyślności.

Ale musimy pamiętać również o tych matkach, które zmuszone do ciężkiej pracy zarobkowej poza domem bezrobociem męża, lub małym jego zarobkiem drżą o swe pozostawione w domu maleństwa. Toć zaledwo 16% matek pracujących korzysta ze żłobków, a ileż dzieci wychowuje się na ulicy, w rynsztokach przedmieść, tonie w gliniankach, spala się od nafty i zapałek. O ileż spokojniej pracowałyby, gdyby dzieci zostawiały w żłóbkach, przedszkolach, czy świetlicach, pod czujną opieką kobiet spieszących do nich z macierzyńskiem sercem. Kto widział w filmie: „La maternelle“ znękane, przedwcześnie dojrzałe, tragicznie smutne twarzyczki dzieci, coprawda, z paryskich siedlisk nędzy i grzechu, ten nie będzie mógł spokojnie myśleć o niedoli polskiego dziecka.

A alkoholizm właśnie jeszcze groźniejszy wskutek panującej nędzy, bo daje biedakom choć chwilowe zapomnienie o ich tragedji i złudzenie powracających sił? A analfabetyzm który ogarnia w Polsce masy i dziś panoszy się przerażającą cyfrą 6 miljonów? A alkoholik, a analfabeta czy będzie czynną, świadomą ostoją Kościoła? Więc walka z temi klęskami przystoi Akcji Katolickiej.

Zadań bezmiar, pracy mnóstwo — słabe siły ludzkie zda się nie wystarczą. Ale Akcja Katolicka to armja Chrystusowa, której Bóg sił dodaje. Każdy katolik w tej szczytnej służbie pamięta słowa papieża Leona XIII: „Położenie domaga się i to z całą stanowczością mężnych serc i zespolonych sił“ (encykl Graves de communi) ale wierzy w zwycięstwo, bo „celem do którego winny się zbiegać wszystkie nasze wysiłki jest poddanie nanowo rodzaju ludzkiego pod władzę Pana Naszego Jezusa Chrystusa“ (Pius X. „E supremi Apostolatus“).

Inteligencja polska ma w Akcji Katolickiej zająć przodujące stanowisko, mając na sumieniu ciężkie grzechy: posianie w masach zatrutych ziarn sceptycyzmu, obojętności religijnej na schyłku 19 wieku. Dziś sama na szczęście zawracając z tej zgubnej drogi, poddając swe serce pod panowania jarzma Chrystusowego, musi odrobić zło w masach narodu przez swój przykład, przez ofiarną pracę posuniętą aż do bohaterstwa, przez miłość bezgraniczną, którą zdoła niewątpliwie rozpalić zgaszone przez siebie ongi dusze. Inteligencja musi przodować w wielkiem dziele odrodzenia religijnego w Polsce, bo ona odpowiada za oblicze duchowe narodu, bo ona musi powtarzać sobie:

„Ja Ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem
I wyżej porywać dusze
A żadnej ziemią nie skalać
Ale wszystkie pozapalać
Na nowe życie i czyny!“

Dr. Marja Śliwińska-Zarzecka.

„PAX ROMANA" 1935 r.

Kilkanaście miesięcy minęło już od kongresu Pax Romana, którego obrady toczyły się w pierwszych dniach września ub. r. najpierw w stolicy Czech — Pradze, a następnie w stolicy Słowacji — Bratisławie. Choć dawno przeżyte chwile, a jednak wydaje się, że te niezapomniane dni i godziny — to wypadki z przed kilku tygodni. Złożyło się dużo przyczyn, że wspomnienia tego kongresu są tak żywe i tak świeże. Dużą rolę zapewne odgrywa i ten fakt, że miejscem kongresu były najciekawsze miasta Czechosłowacji, lecz najważniejsze są chyba chwile współżycia z przedstawicielami innych narodów oraz wspomnienia i refleksje referatów i dyskusyj toczących się na temat: „Nowy człowiek w nowych czasach" — „L'homme nouveau dans les temps nouveaux" — oto główny temat XIV międzynarodowego Kongresu „Pax Romana"...

W sobotę 31 sierpnia ub. r. zjechali się w Pradze przedstawiciele katolickiej młodzieży akademickiej 18 narodów. Najliczniej reprezentowaną była, rzecz jasna, — Europa. Z krajów pozaeuropejskich byli przedstawiciele Peru i Meksyku (ci ostatni — to członkowie tajnych organizacyj katolickich studentów meksykańskich!). Z narodów europejskich najliczniejszą była delegacja francuska w liczbie około 130 osób.

Otwarcie Kongresu nastąpiło w niedzielę 1 września. Po Mszy św. w kościele Matki Boskiej Tyńskiej, podczas której doskonałe kazanie wygłosił X. Gremand z Fryburga, generalny sekretarz Pax Romana, — zebrali się uczestnicy w Pałacu Miejskim w Pradze, gdzie otwarcia kongresu dokonał prezes Pax Romana Dr. J. J. Rückl (Praga). Na uroczystość otwarcia kongresu przybyli przedstawiciele episkopatu i rządu czechosłowackiego; liczni kardynałowie (z Polski kard. Hlond, z Francji kard. Verdier) i biskupi przysłali swe życzenia. Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli episkopatu i władz witali Kongres przedstawiciele delegacyj uczestniczących w Kongresie. Najbardziej oklaskiwane były przemówienia przedstawicieli Meksyku i Peru. Popołudniu tego dnia: Garden Party u infułata dr. Zavorala na Strachowie, potem zebranie w jednej ze sal klasztoru strachowskiego i wieczorne nabożeństwo w kościele św. Norberta na Strachowie. Drugi i trzeci dzień Kongresu: Rano Msza św., podczas której bardzo duża liczba uczestników Kongresu przystępowała do Komunji św., zebranie przedpołudniem i popołudniu, w wolnych godzinach zwiedzanie miasta. Niezatarte wspomnienia pozostawiły te wspólne przystępowania do Stołu Pańskiego... Czuliśmy się wtedy wszyscy członkami jednej wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca...

Czwartego dnia Kongresu popołudniu wyjeżdżają uczestnicy pociągiem do Ołomuńca, a z Ołomuńca autokarami na sv. Kopeczek. Na stacji w Ołomuńcu witają owacyjnie uczestników władze miejscowe i publiczność. To samo po przybyciu na sv. Kopeczek. Piękna świątynia na sv. Kopeczku i wieczór tam spędzony — to znowu mocniejszy akcent w wspomnie-

GAWĘDY LITERACKIE

Krzyżowcy

Już po pierwszem dziele Zofji Kossak-Szczuckiej p. t. *„Pożoga"*, wyczułem w autorce niepospolitą artystkę. Można się z nią sprzeczać o niejedno, musi się jednak, chcąc być bezstronnym, uznać w niej niepowszedni talent epicki. Bo, żeby wskrzesić tak żywo zamierzchłe czasy z przed ośmiu wieków, żeby dać tak doskonałą epopeję średniowiecza — tak brawurowe opisy batalistyczne — żeby ciężki, niewdzięczny temat siedmioletniego marszu na Jerozolimę uczynić tak zajmującym, że czyta się prawie jednym tchem — na to trzeba mieć talent z Bożej łaski. To, co Zofja Kossak zapoczątkowała w *Pożodze,* co udoskonalała coraz bardziej w takich utworach, jak *Legnickie Pola* i *Beatum Scelus*, to w *Krzyżowcach* doprowadziła do miary sienkiewiczowskiej.

Krzyżowcy obejmują dzieje pierwszej wyprawy krzyżowej od roku 1093 po rok 1099. Cztery tomy tej epopeji krzyżowej — to cztery jej etapy: *Bizancjum, Nicea, Antjochja* i *Jerozolima.* Cała ta historja — jak pisze Zofja Starowieyska Morstinowa (Przegląd Powszechny, luty 1936) — to raczej historja najniższych ludzkich instynktów, niż wzlotów bohaterskich. Pycha i chciwość baronów, okrucieństwo rycerzy, chytra przebiegłość kapelanów, najbardziej wyrafinowane zepsucie obyczajów wszystkich — oddane są z mocą i sugestywną siłą. Czyta się o tem z przykrością — bo przywykliśmy myśleć o tej heroicznej epoce średniowiecza, jako o epoce najwznioślejszych ideałów chrześcijańskich, których wcieleniem miała być właśnie krucjata. Te nasze pobożne życzenia obala Zofja Kossak bez miłosierdzia, obala je jakby z pewną pasją, prawie cynicznie. Jedynemi momentami, krzepiącemi czytelnika, to chwile zwycięstw wojennych, z okrzykiem „Bóg tak chce", opisywanych z iście sienkiewiczowską brawurą. W *Krzyżowcach* Zofji Kossak Piotr z Amiens okazuje się matołkiem, Papież Urban II naiwnym entuzjastą, Gotfryd de Bouillon ogłupionym dewotem, jego brat Baldwin ambitnym rozpustnikiem i chytrym mordercą, a nawet naczelny wódz pierwszej wyprawy biskup Ademar z Puy człowiekiem słabym i pełnym wahań. Tak, smutne to, ale, jak twierdzi autorka, autentyczne kroniki historyczne są jeszcze smutniejsze. Kossak chciała oddać Krucjatę taką, jaka była w istocie, bez mitów i upiększeń. Bo Kossak, to talent epicki, szukający przedewszystkiem prawdy.

Zasługa *Krzyżowców* leży w tem, że Kossak pierwsza ujęła historję wypraw krzyżowych krytycznie i źródłowo. Próbował już pisać o tem Walter Scott, lecz sam się przyznaje w przedmowie, że nie zna ani historji krucjat, ani obyczajów wschodnich. Kossak oparła swe opowiadanie na autentycznych dokumentach i kronikach historycznych, a uczyniła to tak umiejętnie, że zamierzchłe, bo z przed 800 laty czasy, stają przed nami, jak żywe. Nadto, trzymając się źródeł historycznych, zdzierając niemiłosiernie wszelką legendarność z bohaterów tej wyprawy, nie tając najniższych, brudnych instynktów i przywar *Krzyżowców,* umiała jednak utrzymać na należnej wyżynie cel święty, jaki wiódł tę pół-miljonową masę ludzką i wykazać, że nawet przy nieprawdopodobnych wprost warunkach strategicznych, fizycznych i moralnych — krucjata cel swój osiągnęła — bo Bożą to była wyprawa i Bóg nią kierował, nie ludzie. Nie myślę gloryfikować *Krzyżowców,* uważając je za dzieło skończone, doskonałe. Przy niewątpliwej wartości tego dzieła, tak historycznej, jak artystycznej — nie brak i tu cech ujemnych. Najlepszy bowiem pisarz

niach kongresowych. Nazajutrz rano zwiedzanie Ołomuńca (w nowobudującej się dzielnicy Ołomuńca przepiękny kościół w stylu nowoczesnym i o bardzo gustownych urządzeniach nowoczesnego wnętrza — rzecz godna zobaczenia) — i wyjazd do Zlina.

Zlin — to sławne centrum fabryk Baty. Tam, gdzie przed pięciu laty była tylko mała wioska górska, dzisiaj stoją olbrzymie gmachy fabryczne i szeregi domków robotniczych na olbrzymiej przestrzeni, na tle sympatycznego krajobrazu podgórskiej okolicy... Wspaniałe urządzenia fabryczne i do szczytu posunięte zmechanizowanie pracy robotnika wprawiały zwiedzających w zdumienie, a równocześnie budziły współczucie dla tego człowieka, który stał się maszyną nieczułą, głuchą i obojętną na wszystko, co go otacza.

Popołudniu wyjazd ze Zlina do Welehradu, zwiedzenie bazyliki welehradzkiej, tamże wieczorne nabożeństwo i znowu w dalszą drogę do Bratislawy. Ostatnie trzy dni toczyły się obrady Kongresu w stolicy Słowacji. Obok zebrań na główny temat Kongresu, odbyły się zebrania sekcyj zawodowych a to: lekarskiej, prawniczej i dziennikarskiej oraz sekcji unijnej t. zw. „Pro reditu". 8 września następuje uroczyste zamknięcie obrad Kongresu i uczestnicy rozjeżdżają się do swych krajów rodzinnych, bogatsi o nowy zasób wiadomości, który zużytkują dla pogłębienia i rozwinięcia w sobie tych cech i zalet charakteru i umysłu, jakiemi musi odznaczać się współczesny katolik. Uświadamiają sobie mocno, że zmiany, jakie zaszły w współczesnym świecie, wymagają od nich, młodej generacji intelektualistów katolickich nowych metod apostolstwa i nowoczesnej taktyki bojowej o królestwo Boże na ziemi.

Delegacja polska na XIV. Kongres Pax Romana składała się z 10 osób. Na czele delegacji stał mgr. St. E. Nahlik asystent Uniwersytetu lwowskiego i senjor Stow. Polskiej Młodzieży Akad. „Odrodzenie". Na terenie „Pax Romana", którego celem jest koordynacja pracy stowarzyszeń katolickiej młodzieży akademickiej różnych narodów — „Odrodzenie" odgrywało i odgrywa dużą rolę. Przedstawiciel „Odrodzenia" jest stale wybierany do Comité Directeur de Pax Romana, która jest najwyższą władzą Pax Romana (od początku istnienia Pax Romana zaledwie jeden był wypadek, że przedstawiciela Polski nie wybrano do Comité Directeur). Obecnie mgr. Stanisław E. Nahlik został po raz trzeci wybrany do Comité Directeur. Delegaci polscy odgrywali również dużą rolę w zebraniach sekcji unijnej „Pro reditu" (referat X. dr. Kowalski z Poznania) i sekcyj zawodowych: prawniczej, lekarskiej i dziennikarskiej.

Na zakończenie kilka słów o historji i celach Pax Romana.

Pierwsze wysiłki podjęte w celu stworzenia form współpracy studentów-katolików rozmaitych narodów sięgają roku 1887. Szwajcar, de Montenach i Francuz Albert de Mun, sławny socjolog katolicki, usiłują doprowadzić do współpracy między organizacjami katolickich studentów rozmaitych krajów. Wysiłki ich, a zwłaszcza de Montenacha, jak również akcja podjęta w 1891 r. z okazji przybycia do Rzymu

---

nie ustrzeże się od pewnych błędów i niedopatrzeń, zwłaszcza, gdy jest zanadto zaabsorbowany celem, do którego zmierza. Np. trudno psychologicznie zrozumieć — jak mógł *Piotr z Amiens*, który natchnął całą zachodnią Europę świętym zapałem wojny krzyżowej — okazać się skończonym matołkiem, pokraką, rządzoną przez baby, jak mógł — on eremita — nadąć się pychą dowodzenia częścią wyprawy — a gdy masy, przez niego prowadzone, zostały doszczętnie zniesione — popadł w rozpacz i nie wahał się uważać krucjaty dziełem szatana. Albo biskup *Ademar*, który tak sceptycznie zapatrywał się na powodzenie wyprawy, który w rozmowie z papieżem Urbanem II — zdradzał wprost niewiarę i nazywał wyprawę szaleństwem (mówiąc nawiasem i sam papież pozbawiony jest siły wiary i zdaje się jakby nie wierzyć w istnienie cudów) — ten *Ademar* — powtarzam — potem, jako wódz tej wyprawy — staje się naraz prawdziwie jasną, krystaliczną postacią, mężem wielkiej wiary i silnej woli, trzymającej w swych karbach, tak trudne do prowadzenia rycerstwo. Kossak — chciała całą zasługę powodzenia wyprawy — przypisać samemu Bogu — to się jej chwali — ale mimowoli wpadła w kalambury psychologiczne. To podrywa cokolwiek zaufanie do autorki. Jest dalej w *Krzyżowcach* — dużo jednostronności. Przez całe 4 tomy przewija się beznadziejna *via dolorosa* — i ani razu — jak słusznie zauważył Stanisław Wasylewski — nie znajdziesz w niej humoru, dowcipu, ani jednego choćby promyczka legendarnego, którego w historycznej powieści każdy czytelnik łaknie. Lepiej to zrozumiał Sienkiewicz, wprowadzając do swej Trylogji sporo humoru — nieocenionego Zagłobę. A wreszcie, brak proporcji w malowaniu bohaterów. Np. z początku, czytając historję Imbrama, odnosi się wrażenie, że on będzie kośćcem powieści, że będzie tworzył conajmniej osobną całość. Tymczasem nic z tego. W dalszych tomach ledwo o nim słychać. Albo np. scena, gdy jeden z rycerzy, podkrada się w nocy, przy blasku księżyca, pod mury Nicei — gdzie leżą nagie, rozkrzyżowane i przybite do kołków dziewice omiańskie — częściowo martwe — częściowo współżywe. Zboczenie? Nekrofilja? Czy nie za wiele, jak na pół-dzikiego rycerza, nie znającego się na wybrykach wyrafinowanej rozpusty?

Możnaby takich braków więcej przytoczyć, ale to nie umniejsza wartości dzieła. Kossak dała nam rzecz naprawdę wielką, tem większą, że samodzielną, jedyną nie tylko w literaturze polskiej, ale światowej. Wincenty Lutosławski rokuje *Krzyżowcom* wielką poczytność i powodzenie w obcych językach. Ja jednak — choć szczerze autorce tego życzę — nie podzielam tego optymistycznego zapatrywania. Autorka bowiem zapomniała zdaje się o jednej rzeczy: o psychologji czytelnika. Jak wspomniałem, przewaga *Trylogji* nad *Krzyżowcami* leży w tem, że Sienkiewicz umiał trafić do serc czytelników, dając im apoteozę rycerstwa w Skrzetuskim i Wołodyjowskim, oraz kwintesencję humoru i dowcipu rycerskiego w Zagłobie. Śmiem twierdzić że to, a nie co innego zjednało Trylogji nieśmiertelność, bo poczytność i popularność. Natomiast *Krzyżowcy* nie trafią do mas. Tu trzeba bardzo inteligentnego i krytycznego czytelnika, by z morza sceptycyzmu i korupcji moralnej — wydobyć właściwe znaczenie i właściwą wartość książki. Ogół będzie czytał *Krzyzowców* ze wstrętem, zgorszeniem i żalem do autorki. Tak mi się przynajmniej wydaje.

Nie mniej jednak dzieło wielkie. Dziełem tem wywalczyła sobie Kossak czołowe miejsce nietylko w literaturze naszej, ale i światowej.

Lwów, w kwietniu. *X. Michał Lewicki.*

w 300-letnią rocznicę śmierci św. Ludwika Gonzagi pielgrzymki 1500 studentów — nie dały wyników. Po wojnie światowej podejmują znowu tę akcję Holender dr. Brom i Szwajcar X. Tschnor. Na kongresie stowarzyszeń studentów szwajcarskich w Wyl zostaje wybrana komisja, której celem było nawiązanie stosunków z organizacjami studentów innych krajów. Akcja ta, której błogosławił Papież pokoju Benedykt XV. daje pożądane wyniki. W 1921 r. zjeżdżają się we Fryburgu delegaci katolickiej młodzieży akademickiej rozmaitych narodów i postanawiają utworzenie międzynarodowej organizacji studentów-katolików „Pax Romana". Następne kongresy odbywają się: 1922 r. we Fryburgu, 1923 r. w Salzburgu, 1924 r. w Budapeszcie, 1925 r. w Bolonji i Rzymie, 1926 r. w Amsterdamie, 1927 r. w Warszawie, 1928 r. w Cambridge i Oxfordzie, 1929 r. w Sewilli i Barcelonie, w 1930 r. w Monachjum, w 1931 r. we Fryburgu, w 1932 r. w Bordeaux i Lourdes, w 1933 r. w Luxemburgu, w 1934 r. w Rzymie, w 1935 r. w Pradze i Bratislawie.

Celem Pax Romana jest współpraca stowarzyszeń katolickiej młodzieży akadem. rozmaitych narodów we wielkiem dziele chrystjanizacji współczesnego świata, wszystkich form i dziedzin życia współczesnego człowieka. Dalszym celem jest ułatwienie wzajemnego poznania i nawiązania nici przyjaźni między katol. młodzieżą akademicką rozmaitych narodów, pomoc w studjowaniu rozmaitych współczesnych problemów oraz t. zw. wymiana studentów. W miarę tego, jak rozmaite sprawy i problemy wymagały odrębnego traktowania, powstawały w obrębie Pax Romana rozmaite sekretarjaty. Pierwszym był sekretarjat studentek, następnie powstaje sekretarjat misyjny wraz z komisją unijną Pro reditu (1929 r.), dalej sekredyczny, prawniczy (1934) i literacki (1935). Obok prorozmaitych krajów. Prezesem honorowym Pax Romów ogólnych i problemy o charakterze ściśle specjalnym stają się tematem obrad kongresów Pax Romana, względnie jego sekcyj.

Pax Romana i jego akcja cieszy się dużem poparciem Watykanu jak również episkopatu i kleru rozmaityc-h krajów. Prezesem honorowym Pax Romana jest Mgr. Besson bp. Lozanny, Genewy i Fryburga.

Pax Romana — to ważny odcinek międzynarodowej współpracy inteligencji katolickiej rozmaitych narodów i dlatego musi być bardziej należycie oceniany przez tych ludzi w Polsce, którym hasło bojowe współczesnego katolicyzmu „Omnia restaurare in Christo" nie jest obce ani obojętne.

S. S. st. U. J. K.

Odezwa

X. X. Arcybiskupów lwowskich do społeczeństwa polskiego we Lwowie.

W związku z ostatniemi krwawemi zajściami we Lwowie wydali XX. Arcybiskupi lwowscy: J. E. X. Arcybiskup B. Twardowski i J. E. X. Arcybiskup J. Teodorowicz wspólną odezwę, w której w mocnych bardzo słowach wskazali na zasadnicze przyczyny czwartkowych rozruchów we Lwowie. Przemawiając najpierw do sumienia robotnika lwowskiego, przypomnieli mu obaj XX. Arcypasterze, że przed kilkunastu laty okrył się on w obronie swego miasta niezatartą sławą i odznaczył się niezwykłem bohaterstwem, a dziś stanął pod obcą komendą, ażeby na ulicach swego grodu rozsiewać grozę potwornego zniszczenia, pracując na zgubę własną, swej rodziny i polskiej mniejszości na kresach. Toteż wołają do niego, „by się zwolnił od zgubnej zależności tych obcych, których przynależność, charakter i nazwiska już urzędowo ponad wszelką wątpliwość stwierdzone zostały, by nie bogacił krwią swoją ich judaszowych kieszeni".

Lecz poddanie się polskiego robotnika — czytamy dalej w Odezwie — pod władzę prowodyrów komunistycznych, płatnych za obce pieniądze, nie nastąpiło bez winy naszego całego kresowego społeczeństwa. W miejsce bowiem wewnętrznej konsolidacji, podzieliło się ono, dzięki pewnym nieopatrznym kierunkom na wrogie sobie i zwalczające się partje, o hasłach negatywnych i radykalnych u niektórych i uległo ogólnemu marazmowi i paraliżowi społecznemu, wydając robotnika na łup komunistycznych agitatorów. Nie znalazły też należytego zrozumienia społeczne hasła sprawiedliwości chrześcijańskiej wobec warstw pracujących.

Czynniki zaś rządzące i odpowiedzialne — winny zdaniem Arcypasterzy zrozumieć, że przeciwko zalewowi komunizmu nie wystarczą już dziś represje, lecz „trzeba mu przeciwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny i przemysłowy odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, któryby tak pociągnął robotnika polskiego, jako ongi pociągała go obrona Lwowa".

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Rodzinna Polska" przynosi w wielkanocnym numerze wiele artykułów zarówno bogatych, jak i urozmaiconych. Otwiera go wiersz Birkenmajera „Zmartwychwstanie Pańskie". — Jak uwolnić małżeństwo z pod panowania ślepej miłości, zastanawia się nad tem J. Czarnecki w śmiało nakreślonym artykule p. t.: „Warunek szczęśliwego małżeństwa". Drugą sensacją numeru stanowi wywiad prof. Wł. Burkatha z Sigridą Mudset, laureatką Nobla. Znana autorka „Krystyny" chętnie podjęła tę rozmowę, ciesząc się, że spotkała przedstawiciela „wielkiej, katolickiej Polski". Na wyróżnienie zasługują też poruszone sprawy „roli czynników eugenicznych w doborze małżeńskim", oraz „Watykan rzecznikiem pokoju". Znajdujemy jeszcze jedno wielkie nazwisko, a mianowicie Foerster mówi z właściwą sobie głębią o „Błędach pedagogiki".

„Ateneum Kapłańskie" — kwiecień 1936. Zeszyt najnowszy miesięcznika teologicznego przynosi rozprawę Prof. Wiktora Hahna, p. t.: Religijność Ignacego Krasickiego". Autor zbiera owoce swej pracy nad Krasickim, podaje wiele nieznanych szczegółów, prostuje wiele poglądów. — X. Dr. J. Piskorz w artykule „Walka Kościoła z seksualizmem — obroną Państwa i Kościoła", dotyka niezmiernie donioslego dla naszego społeczeństwa problemu następstw współczesnego zagadnienia. X. W. Bliziński podaje szereg uwag na temat „Duchowieństwo w akcji spółdzielczo-wychowawczej". Artykuł ten w szczególny sposób zasługuje na wyróżnienie w dzisiejszych przełomowych czasach. X. S. Biskupski rozwiązuje trudny w praktyce problem chowania innowierców na cmentarzach katolickich X. dr. Szydelski, w artykule

Do P. T. Prenumeratorów

Do poprzednich numerów gazety włożyliśmy czeki P. K. O. tym wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy nie wpłacili prenumeraty za lata ubiegłe i za rok bieżący. Ponieważ niewielu tylko wpłaciło należytość, zwracamy się ponownie **z gorącą prośbą, by zechcieli łaskawie wyrównać zaległości oraz prenumeratę bieżącą.**

Należną nam kwotę wypisaliśmy na czekach. Zaznaczamy, że **byt pisma zależny jest tylko od prenumeraty,** bo zapomóg nie mamy.

Ufamy, że P. T. Prenumeratorzy nie odmówią naszej prośbie, za co już zgóry jak najserdeczniej dziękujemy. *ADMINISTRACJA.*

„Areopagitica“ podejmuje obronę prac prof. Bułhaka o Djonizym Areop. przeciwko X. K. Michalskiemu. Kronika misyjna, naukowa i bibljografja dopełniają całość.

„Przewodnik Społeczny“ w swoim dodatku odczytowym zamieścił dobrą rzecz, pióra Br. J. p. t.: „Nasze pretensje do szkoły“. O nauczycielu czytamy następujące uwagi:

„O nauczycielu nigdy dosyć nie mówimy. Kiedy P. Jezus opowiadał swą piękną przypowieść o siewcy, który wyszedł siać, miał na oku nie tylko kapłana. Boski Jego wzrok widział w nim zapewne i nauczyciela. Bo każdy, który uczy, jest siewcą. Obojętnie czy będzie profesorem uniwersytetu, czy prostym nauczycielem w dwuklasówce na wsi... I nie w tem leży istotna wartość, w jakim zakładzie uczy, ale jak uczy... Ta okoliczność decyduje. Od niej zależy, czy jest siewcą Boga, czy siewcą szatana“.

„Przegląd Katolicki“ rzuca garść trafnych, bardzo oryginalnych określeń czasów dzisiejszych. Oto kilka z nich:

„Każdy zdaje sobie dziś sprawę, że za dni naszych dzieje ludzkości osiągły swój zwrotny punkt i może potoczą się w *nowym kierunku, który wytyczy drogę całym późniejszym stuleciom* (podkr. nasze). Taki zwrot im głębiej sięga w duszę jednostki i organizm społeczeństwa, tem lepiej daje odczuć swój wpływ w życiu Kościoła“.

Jeśli chodzi o dzisiejsze rewolucje, to

„Może jeszcze nigdy w życiu ludzkości nie doszło do znaczenia w tak ogromnych rozmiarach prawo skrajności, jak dzisiaj. Inkwizycja hiszpańska była prawdziwą operetką w stosunku do tego duchowego teroru, którego jesteśmy naocznymi świadkami. To właśnie jest najdoskonalszą, gdyż najgłębiej działającą formą rewolucji, po której już tylko albo zupełne zniszczenie, albo wielkie otrzeźwienie może nastąpić t. j. wybuch zagasłej trzeźwości przeciw szałowi tłumów“...

„Niedziela“, ilustrowany tygodnik katolicki diecezji częstochowskiej rozpoczął numerem 15. jedenasty rok istnienia. Pismo to bogato ilustrowane przynosi zawsze szereg dobrych artykułów i najświeższe wiadomości z kraju i ze świata.

„Ruch Katolicki“ umieścił list Ojca św. do Episkopatu brazylijskiego w sprawie Akcji Katol., następnie w dalszym ciągu wydrukował cenną rozprawę J. E. X. Arcybpa Teodorowicza o św. Pawle, jako wzorze dla katol. pracy apostolskiej. Poza tem znajdujemy artykuł p. t.: Rekolekcje w świetle enuncjacyj papieskich, pióra J. E. X. Bpa Wetmańskiego, zaś z działu praktycznego rzecz o Akcji Katol. a polskiej rzeczywistości i artykuł dyskusyjny: Problem inteligencji katolickiej w Polsce.

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

Prawosławie w SSSR. W czasopiśmie „Osteuropa“, wydawanem przez niemieckie Tow. dla studjowania Wschodniej Europy, pojawił się bardzo interesujący artykuł prof. dra Hansa Kocha o stanie prawosławia w r. 1935. Wyjmujemy z niego szczegóły, odnoszące się do obecnego stanu prawosławia w Sowdepji.

Przeglądając prasę sowiecką, znachodzi się tu i ówdzie notatki, świadczące, iż mimo ostrego kursu antyreligijnego w Rosji sowieckiej, ludność, a nawet część komunistów, nie zerwała jednak łączności religijnej z Cerkwią.

Tak np. „Izwiestja“ z 3. XI. 1935 donosi, że w Kazaniu publicznie sprzedaje się egzemplarze Ewangelji i Psałterza po cenie 50 rubli za sztukę (cena 50 kg. chleba) i książki te znachodzą szeroki popyt. Pismo „Za kommunisticzeskoje Prosweszczenje“ narzeka na brak antyreligijnej czujności wśród nauczycielstwa i młodych pionierów w okręgu Mohylewa na Podolu. „Antyreligijne jaczejki istnieją tylko na papierze. Podczas świąt Bożego Narodzenia dziesiątki uczni porzuca naukę i chodzi na nabożeństwa. Wielu uczni wykonuje praktyki religijne w domu... Wiele dzieci chodzi co niedzielę na nabożeństwa, a niektóre śpiewają nawet w chórze. W szkołach nie wykorzystuje się antyreligijnych materjałów. Nauczyciele nic nie mówią podczas nauki o klasowym charakterze religji“. „Prawda“ narzeka na jednego komunistę, który zaprosił na pogrzeb batiuszkę, a gdy ten zażądał urzędowego zaproszenia — przesłał mu takowe. „Religijny komunista A. — dodaje „Prawda“ — nie jest wyjątkiem“. Podobnych faktów w SSSR. jest dużo. Jednak fakty te nie upoważniają do wysnuwania z nich poważniejszych wniosków. Są to wyjątki, ogół bowiem młodzieży i mężczyzn stroni oficjalnie od Cerkwi, a swe potrzeby religijne zaspokaja w sposób „katakumbowy“: albo w czterech ścianach swego mieszkania, albo w zaciszu (ukrytych zebraniach religijnych, lub w miejscowościach oddalonych od swego stałego miejsca pobytu). Do cerkwi publicznie chodzą tylko starcy, dzieci i kobiety. Mężczyźni chyba tylko wtedy, gdy mogą zgubić się w masie, a więc w czasie większych świąt.

„Wozrożdenje“ (organ paryskich emigrantów) donosi z Kijowa: „Śluby i chrzty odbywają się w tajemnicy; domagają się ich nietylko niżsi sowieccy urzędnicy, ale i oficerowie czerwonej armji; pogrzeby odbywają się przepisowo — bez kapłana, ale dodatkowo odbywają się żałobne nabożeństwa po cerkwiach, bez wymieniania imienia zmarłego“. W SSSR istnieją także tajne chrześcijańskie gminy pod maską kołchozów. Maskuje się nawet imiona dzieci. Najpopularniejszem imieniem jest: Włodzimierz, bo to i chrześcijańskie i politycznie „błagonadiożne“ jako imię Lenina.

Ciekawe w wywodach dr. Kocha są dane co do prawosławnej hierachji w SSSR. Synodalna (państwowa) Cerkiew z chwilą wybuchu rewolucji bolszewickiej liczyła siedemdziesięciu kilku biskupów. Jeszcze w r. 1926 podpisało się pod aktem wyboru patrjarchy 72 synodalnych biskupów. Istnieje nadto w Rosji t. zw. „Żywa Cerkiew“ (twór już bolszewicki), która w r. 1927 liczyła 140 biskupów. „Ukraińska Autokefalna Cerkiew“ miała 30 biskupów, lecz Cerkiew tą bolszewicy w r. 1929 zlikwidowali. Likwidują też po-

woli bolszewicy t. zw. „Patrjarchalną Cerkiew“, choć zawarli z nią w r. 1927 „konkordat“. Cerkiew ta liczy jeszcze około 20 biskupów.

Jak dowiadujemy się z czasopisma „Bezbożnik“, Cerkiew patrjarchalna ma swój urzędowy organ „Żurnal Moskowskoho Patriarchatu“. Drukuje się ten organ w prywatnej drukarni w ilości 3 tysięcy egzemplarzy. W organie tym — między innemi są wspominane kary na żeniących się biskupów i rozwodzących kapłanów.

Odnośnie do niższego duchowieństwa prawosławnego w SSSR., to składa się ono z kapłanów, djakonów i psalmistów. Wszyscy należą do kategorji t. zw. „liszeńców“, a więc pozbawionych politycznych praw. Niejednokrotnie obowiązki duchownego sprawują ludzie świeccy. W codziennem życiu duchowni w Sowietach nie różnią się od innych mieszkańców. Nie noszą brody, ni duchownych szat. Często pracują jako zwykli robotnicy, by nie być ciężarem dla wiernych.

Równocześnie z prześladowaniem duchownych postępuje „dobrowolne“ zamykanie świątyń. Szczególnie systematycznie zamykają i niszczą bolszewicy cerkwie wzdłuż zachodniej granicy. Tam, gdzie cerkwi nie pozamykano, są one pod dozorem dla „publicznego spokoju i bezpieczeństwa“.

Wkońcu autor stwierdza, że w ostatnich latach ostre prześladowanie religji w Sowietach nieco zelżało, a walka z religją przemieniła się z walki ofenzywnej w „pozycyjną“. Przyczyn tego kilka: niewrażliwość ludności na bezbożnicze hasła, osiągnięcie w wielu okolicach swego celu („poco zwalczać wobec dzieci Boga, kiedy one o nim nic nie wiedzą“), a wreszcie chęć zamanifestowania wobec zagranicy, że nastąpiła ewolucja bolszewizmu na kierunek „salonfahig“. W ostatnich czasach sowieckie czynniki urzędowe wysuwają nawet coraz częściej zamiast dawnego hasła: „religja to opjum dla ludu“ — nowe hasło: „religja to rzecz prywatna“. *X. F. B.*

S P R A W Y R E L I G I J N E

ZABIEGI STOLICY ŚW. O POKOJOWE ZAŁATWIENIE SPORÓW. Do Rzymu przybył arcybiskup Bernardini, nuncjusz apostolski z Berna, i wczoraj był przyjęty na audjencji u Ojca św. Odwiedziny te pozostają w związku z działalnością nuncjusza Bernardiniego, który, zgodnie z otrzymanemi instrukcjami i w granicach swych wpływów, popiera wszelkie dążenia do porozumienia się i pokojowego rozwiązania kwestyj spornych zajmujących Ligę Narodów. Arcybiskup Bernardini w sferach miarodajnych Genewy natrafia zawsze na wiele szacunku i serdeczności. Nuncjusz Bernardini wraca do Berna w nadchodzący poniedziałek.

HOJNA OFIARA OJCA ŚW. NA OFIARY CYKLONU. Papież Pius XI złożył na ręce Wikarjusza Apostolskiego w Bluefields tysiąc funtów na ofiary strasznego cyklonu, który wyrządził w tamtejszej okolicy (Nicaragua) poważne szkody.

ŚWIĄTECZNE PRZYJĘCIE W AMBASADZIE POLSKIEJ PRZY WATYKANIE. W pierwszy dzień świąt w ambasadzie polskiej przy Watykanie odbyło się przyjęcie, w którem wzięła udział kolonja polska w Rzymie z księdzem Biskupem Dubowskim na czele. Obecni byli generał Zgromadzenia Księży Marjanów Cikoto, generał Bazyljanów Tkaczuk, prałaci Zakrzewski i Janasik, przełożeni i księża Kolegjum Polskiego w Rzymie, rektor Misji Polskiej w Paryżu, X. Paulus z grupą przedstawicieli kolonji polskiej w Paryżu, hr. Hutten Czapski, harcerze polscy i inni.

WIZYTACJE KANONICZNE W ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ. JE. X. Arcybiskup Twardowski odbędzie w maju b. r. wizytację kanoniczną części dekanatu horodyńskiego a JE. X. Biskup Dr. Baziak — parafji w Stanisławowie i części dekanatu brzeżańskiego.

O BEATYFIKACJĘ ZASŁUŻONEJ POLKI. W celu uproszenia beatyfikacji założycielki zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, Matki Marji od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej), odbędzie się w niedzielę dnia 19 kwietnia br. o g. 10-tej rano w Bazylice Archikatedralnej we Lwowie uroczyste nabożeństwo błagalne odprawione przez JE. X. Biskupa Dr. E. Baziaka, Kazanie okolicznościowe wygłosi X. prał. dr. Albin Warszylewicz.

ZJAZD ZAKŁADÓW TEOLOGICZNYCH W POLSCE. Pod protektoratem JE. X. Biskupa Teodora Kubiny rozpoczął swe obrady w dniu 15 bm. w Częstochowie Zjazd przedstawicieli Zakładów Teologicznych w Polsce. Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św. na Jasnej Górze, odprawioną przez JE. X. Biskupa Kubinę.

Po inauguracji obrad rozpoczęły się prace sekcyj: filozofji, Pisma św., historji Kościoła, homiletyki i patrologji, pedagogiki i katechetyki, teologji dogmatycznej, teologji moralnej, prawa kanonicznego, teologji ascetycznej, liturgiki, teologji pasterskiej.

Obrady zjazdu, w którym bierze udział około stu księży profesorów, potrwają trzy dni, od 15 do 17 bm. włącznie.

KURS SPOŁECZNY DLA ALUMNÓW SEMINARJUM DUCHOWNEGO WE LWOWIE. W dniach 16, 17 i 18 kwietnia b. r. odbył się w seminarjum duchownem we Lwowie dla alumnów obrz. łac. z inicjatywy JE. X. Biskupa Dr. Baziaka kurs społeczny. Wykład wstępny wygłosił X. dr. Jan Stepa, prof. Uniw. J. K.; O. Jacek Woroniecki O. P. wygłosił dwa odczyty: „Katolicka teorja własności i jej granice“ i „Rola kapłana (osobiste kwalifikacje, życie nadprzyrodzone, wykształcenie teologiczne i społeczne). J. Magn. X. rektor dr. Antoni Szymański: „Kapitalizm, liberalizm, socjalizm, komunizm, faszyzm i hitleryzm“, „Problem sprawiedliwego ustroju gospodarczego, streszczający się w postulacie „uwłaszczenia mas“, „Sprawa ustroju korporacyjnego“ (na podstawie encykliki „Quadragesimo anno“). X. dr. Michał Białowąs: „Rola oświatowa Kościoła wobec zagadnień społecznych“, „Rola wychowawcza Kościoła wobec zagadnień społecznych“. X. dr. Jan Piwowarczyk: „Wieś polska pod wzglę-

dem gospodarczym", „Wieś polska pod względem kulturalnym". X. Stanisław Jasiński i X. Michał Rękas: „Rola „Caritas" — X. Władysław Matus: „Rola stowarzyszeń Akcji Katolickiej".

ZAŁOŻENIE FABRYKI ZAPAŁEK PRZEZ AKCJĘ KATOLICKĄ W CHINACH. Akcja Katolicka w mieście Shaoking otworzyła fabrykę zapałek celem zapewnienia pracy najbiedniejszym rodzinom chrześcijańskim. Nowa fabryka zatrudnia 160 robotników, tak mężczyzn jak kobiet. 18 lutego rb. X. Defebore, wikarjusz ap. z Ning-po, przybył do fabryki dla dokonania intronizacji Najśw. Serca Jezusowego. W przemówieniu swojem biskup podkreślił znaczenie tej ceremonji: „Przez wierność Naszemu Mistrzowi, Panu tej fabryki, niech każdy się stara wieść życie prawdziwie chrześcijańskie, obfitujące w cnoty, zwłaszcza sprawiedliwość i miłość. Wpływ takiego działania sięgać będzie od dyrektorów do robotników i odwrotnie. W ten sposób tworzyć będziemy wzorową rodzinę chrześcijańską". Po uroczystości odbył się skromny posiłek, podczas którego miła toczyła się pogawędka między biskupem i księżmi, oraz dyrektorami fabryki, a robotnikom rozdano ciasta chińskie.

Czytelniku! Czy uiściłeś już prenumeratę za ubiegły kwartał?

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.